

## Polscy artyści niesłyszący

Niniejsza praca ma za zadanie przedstawić świat artystów niesłyszących. Koncentruje się na artystach niesłyszących zajmujących się malarstwem i ich osiągnięciach w dziedzinie sztuki profesjonalnej i amatorskiej.

### Artyści w XVIII i XIX wieku

Jednymi z niewątpliwie najbardziej znanych w Polsce artystów plastyków głuchoniemych, którzy uczyli się rysunku w pracowni nadwornego malarza ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego — Włocha Marcello Bacciarellego, są J. Pełczyński, I. Siennicki, M. Stachowicz. Oprócz Józefa Pełczyńskiego brak jest bliższych wiadomości o działalności artystycznej wymienionych wyżej artystów głuchoniemych. Nie jest wykluczone, że pracowali w pracowni Bacciarellego jako pomocnicy. Istnieją przypuszczenia, że Marcello Bacciarelli nauczył się migać, aby z nimi rozmawiać. O Siennickim przypuszcza się, że jest autorem obrazu olejnego „Portret Ks. Franciszka Salezego Czajkowskiego” z 1819 roku, znajdującego się w Katedrze w Łowiczu. Józefa Pełczyńskiego, wspomnianego tu już na wstępie wychowanka pracowni malarskiej M. Bacciarellego przyjęto do Instytutu Głuchoniemych w Warszawie najpierw jako ucznia, a później nauczyciela rysunków i wychowawcę chłopców. Był znany jako autor obrazów religijnych dla kościołów prowincjonalnych.

Do XIX wieku w Polsce społeczność głuchoniemych praktycznie jeszcze nie istniała, do jej tworzenia bowiem przyczyniły się szkoły dla dzieci niesłyszących. Od chwili powstania pierwszych szkół istniejące w nich środowiska głuchoniemych zaczęły wychodzić z cienia. Ten moment historii został stosunkowo lepiej rozpoznany. Początek kształcenia dzieci głuchych

przypada na 1817 rok, kiedy powstał Instytut Głuchoniemych w Warszawie. W tym Instytucie po raz pierwszy dzieci głuche mogły poczuć wspólnotę w swoim świecie, w którym dotychczas odczuwały swoją inność. Dopiero w otoczeniu innych dzieci głuchych zaczęły normalnie funkcjonować społecznie. Niesłyszący tworzą mniejszość językową, która świadomie tworzy własną historię, kulturę, sztukę i strukturę społeczną. W 1817 r. ksiądz Jakub Falkowski założył Instytut Głuchoniemych w Warszawie. Najpierw wzorował się na metodzie wiedeńskiej, następnie opracował swoją metodę nauczania niesłyszących. Po nim zaczęły powstawać kolejne szkoły dla uczniów głuchych: Galicyjski Zakład dla Głuchoniemych we Lwowie w 1830 r. i Królewski Zakład dla Głuchoniemych w Poznaniu w 1832 r. Na początku Instytut Głuchoniemych w Warszawie mieścił się w niewielkim lokalu w budynku Pałacu Kazimierzowskiego na Krakowskim Przedmieściu. Obecnie Instytut znajduje się na placu Trzech Krzyży 3/4. Do nowopowstałego Instytutu trafiały dzieci głuche z niemal całego Królestwa Polskiego. Były to dzieci pochodzące najczęściej z najbiedniejszych sfer społeczeństwa — głuchoniemi nie mieli możliwości otrzymania ani starannego wychowania, ani odpowiedniego wykształcenia.

O wysokim poziomie nauczania w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie świadczy między innymi fakt kierowania zdolnych wychowanków w charakterze wolnych słuchaczy do Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego. Niestety nie wszyscy potrafią odczuwać sztuki piękne. Pozostałe osoby kształcono do wykonywania podstawowych czynności w zawodach robotniczych i rzemieślniczych. Jednym z ważniejszych kierunków kształcenia w Instytucie była litografia — wynaleziona w końcu XVIII w. nowa technika graficzna. Ksiądz Falkowski jeszcze w Wiedniu marzył o wprowadzeniu w Instytucie sztuki litograficznej. Liczył, że głuchoniemi znajdą w niej źródło zarobku. Pionierem litografii w Warszawie stał się lekarz Jan Sierzyński. Od roku 1819 przy Instytucie zaczyna działać zakład litograficzny. Jest to pierwszy zakład tego rodzaju w Polsce. Pierwszymi pracami tej wytwórni były wzory ćwiczeń kaligraficznych dla szkół elementarnych. Później powstały inne drobne dzieła. Jednak zakład pracował krótko, gdyż w 1821 roku Sierzyński skłócony z Falkowskim odszedł z Instytutu. Przedmiotem sporu był sposób nauczania w Instytucie — Falkowski był zwolennikiem mowy migowej, natomiast Sierzyński mowy ustnej głosowej. Do Instytutu Głuchoniemych w Warszawie

ze sztuk pięknych wprowadzono w tym okresie rzeźbiarstwo. W połowie XIX wieku uczniowie Instytutu w dziale rzeźbiarstwa uczyli się zasad kamieniarstwa w marmurze. Najstarsi uczniowie wykonali z kamienia ciosowego biust Cesarza Aleksandra I. Również zrobili figurę Zbawiciela złożonego w grobie, według oryginału znajdującego się w kaplicy Kościoła Świętego Józefa Oblubieńca w Warszawie. Rektor Instytutu, ksiądz Falkowski przekonał się, że ani litografia, ani rysunek i malarstwo, których głuchoniemi uczyli się w uniwersytecie, nie mogą zapewnić im zawodu w przyszłości. Zaplanował więc w 1823 r. założenie drukarni dla głuchoniemych, którzy nauczyliby się zawodu składacza i maszynisty. Gdy i te projekty zawiodły, skierował się do rzemiosł takich jak stolarstwo, szewstwo, krawiectwo, introligatorstwo. Również myślał o gospodarstwie rolnym i ogrodniczym. Dla dziewcząt przygotował przedzenie, tkactwo i bielenie. W wyniku represji po stłumieniu Powstania Listopadowego zlikwidowano Uniwersytet i razem z nim Oddział Sztuk Pięknych. W Instytucie nastąpiła przerwa w nauczaniu i zaprzestano wystaw artystycznych. O Instytucie wspomina niesłyszący artysta Ksawery Prek, który nie mógł tam uczęszczać, bo w chwili powstania Instytutu miał już 16 lat. Prek podziwiał ludzi, którzy wkładali wysiłek w rehabilitację osób niesłyszących i czynili ich pełnowartościowymi i użytecznymi społecznie osobami. W Instytucie Ksawery Prek poznał osobiście artystę Feliksa Pęczarskiego, młodszego od niego o 3 lata, który był tam nauczycielem rysunków, jednak znajomość ta nie rozwinęła się.

Instytut Głuchoniemych w Warszawie mieścił się w bezpośrednim sąsiedztwie Uniwersytetu Warszawskiego, w ramach którego działał Oddział Sztuk Pięknych. Posyłano tam wyróżniających się głuchoniemych na lekcje rysunków i sztycharstwa. Feliks Pęczarski był jednym z 3 głuchoniemych uczęszczających na lekcje sztycharstwa do prof. F. Krethlowa, uczył się też miedziorytu. Kolejny z nich Wincenty Sierociński działał później na polu litografii. Władysław Siarczyński, który poprzednio kształcił się w wiedeńskim Instytucie Głuchoniemych został nawet formalnie przyjęty w poczet studentów Oddziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu. W 1823 r. Józef Pełczyński został zatrudniony w Instytucie w charakterze pomocnika nauczycielskiego i kilka lat tam pracował. Nie umiał czytać ani pisać, ale za to udzielał nauki rysunków. Tak pozostał aż do wysłużenia emerytury. Podobnie było z Feliksem Pęczarskim, który jako uczeń zaczął pracować w Instytucie jako nauczyciel rysunku. Po kilku

latach pracy odszedł, gdyż zamierzał poświęcić się malarstwu. Gdyby chcieli pracować w charakterze nauczyciela rysunku w innych szkołach lub bogatych domach, w owych czasach takiej możliwości by nie mieli. Nie jest to wyobrażalne dla słyszących. Artyści niesłyszący pracowali głównie na swoich obrazach.

Zupełnie inaczej wyglądało to w Europie Zachodniej. Znany malarz francuski, Reno Princeteau, był osobą głuchą. Mówiono o nim głośno, kiedy był pierwszym prywatnym nauczycielem Henri de Toulouse-Lautreca. Princeteau przekonał rodziców, aby zezwolili swojemu synowi na wykształcenie malarskie. Dzięki niemu Henri de Toulouse-Lautrec stał się znanym malarzem. Jego wczesne prace przedstawiające sceny z końmi, jeźdźcami i polowaniami były sugestią nauczyciela.

W pierwszej połowie XIX stulecia największy rozgłos uzyskali Feliks Pęczarski i Franciszek Ksawery Prek. Feliks Pęczarski, wychowanek Instytutu w Warszawie, był znanym malarzem. Franciszek Ksawery Prek działał jako rysownik i malarz, a także inicjator i wydawca publikacji „Wizerunki znakomitych ludzi w Polsce...”. Wzrok był ich jedynym sposobem kontaktu ze światem zewnętrznym, dzięki czemu wyostrzył się zmysł obserwacyjny i trudno było zrezygnować z rejestracji całego bogactwa wrażeń optycznych. Ksawery Prek jako dziecko nie mogąc wyrażać swych uczuć i emocji słownie, czynił to na papierze, utrwalając otaczającą rzeczywistość.

W tamtym czasie działali jeszcze inni twórcy niesłyszący. Brak jednak o nich bliższych informacji. Jednym z nich jest Andrzej Kuna, który był wychowankiem Zakładu dla Głuchoniemych i Szkoły Przemysłowej we Lwowie — malarz i dekorator wnętrz. Brak również informacji o Józefie Kościeszy Jaworskim, uczniu Szkoły Sztuk Pięknych w Sankt Petersburgu — artyście malarz, fotografik, ilustrator czasopism lwowskich; był prezesem Stowarzyszenia Głuchoniemych „Nadzieja” we Lwowie. Nie ma informacji o artyście rzeźbiarzu i uczniu Akademii Florenckiej, Janie Orłowskim, z jedynej trzypokoleniowej rodziny artystów niesłyszących, p. Górskich.

## Artyści zawodowi i amatorzy w XX i XXI wieku

Wiek XX obfitował w wystawy, plenery i inne imprezy artystów niesłyszących. W 1923 roku odbyła się pierwsza w Polsce wystawa artystów głuchoniemych w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie. Grupa malarzy urządziła wystawę swoich prac, czym udokumentowała, że prawdziwy talent, wsparty pracą, zawsze wygrywa z choćby najcięższym zrządzeniem losu. Kolejną wystawę zorganizowano w 1933 r. w salonach Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia Towarzystwa Głuchoniemych „Opatrzność”. W 1957 r. międzynarodowa wystawa sztuki głuchych w Rzymie dała asumpt do zorganizowania pierwszej po II wojnie światowej wystawy prac plastycznych niesłyszących w Muzeum Historii Miasta Warszawy. Wybrane po jej zamknięciu eksponaty zostały wysłane do Włoch. Do dnia dzisiejszego w całej Polsce są organizowane różne wystawy sztuki osób niesłyszących. Oprócz wystaw, od wielu lat Polski Związek Głuchych organizuje plenery malarskie dla niesłyszących artystów. Coroczne plenery odbywają się w różnych miejscach. Artyści dzielą się na dwie grupy. Przedstawiciele pierwszej z nich to artyści mający za sobą studia w szkołach artystycznych czy akademiach sztuk pięknych. Drugą grupę stanowią twórcy bez wykształcenia artystycznego, ale posiadający zdolności malarskie. Prace pierwszej i drugiej grupy są podziwiane przez ludzi. Słowo „amator”, powszechnie rozumiane jako twórca nieprofesjonalny, jest nieadekwatne w stosunku do niektórych wspaniałych artystów niesłyszących. Cechą dobrego malarza, bez względu na rodzaj etykiety „amator” czy „profesjonalista”, jest styl, cecha wyróżniająca. Jest ona przez innych profesjonalistów zazwyczaj lekceważona, spychana na margines. Artyści niesłyszący w swoim wnętrzu są pełni zaskakujących rozwiązań twórczych. Pozytywną cechą tych malarzy–amatorów jest szczerość. Ich obrazy nie są prymitywnie nieporadne, lecz są realistyczne i dojrzałe pod względem technicznym. Sztuka amatorów i samouków budzi zawsze zrozumiałe zainteresowanie. U jej podstaw leży szczere zaciekawienie światem, wrażliwość i komunikatywność. Jedyny problem polega na braku dostępu do edukacji. Artyści niesłyszący marzą o tym, żeby w Polsce istniała szkoła artystyczna dla głuchych prowadząca zajęcia o tematyce związanej ze światem sztuki i pomagająca głuchym odnaleźć własny styl. Z jednej strony sztuka jest skierowana do wszystkich, a z drugiej strony jest ona wyzwaniem do życia. Sztuka zawsze

idzie w dobrym kierunku, bo zmienia otoczenie i wpływa na osobowość człowieka. W ostatnich latach autor niniejszej pracy postanowił zostać organizatorem i współorganizatorem plenerów malarskich artystów niesłyszących z całej Polski. Plastyki przyjeżdżający na zajęcia kształtują swoje umiejętności twórcze, a przy okazji integrują się z innymi ludźmi i otoczeniem. Zajęcia odbywają się według precyzyjnie opracowanych wzorców, lecz za każdym razem są inne, by artyści niesłyszący mieli możliwość zgłębiania zagadnień plastycznych, doskonalenia umiejętności warsztatowych. W Polsce nie ma odpowiedniej szkoły artystycznej dla głuchych, więc plener jest ich szkołą malarską.

## **Zakończenie**

Dokumentacja źródłowa do której można dotrzeć, która dotyczy wcześniejszych epok, związana jest ze środowiskami elit intelektualnych, których granic nie przekraczali głuchoniemi. Głuchoniemi byli na dalekim marginesie społeczeństwa. Z tego względu poszukiwanie artystów głuchoniemych na przestrzeni wieków jest bardzo trudne, ale efekt jest wart wysiłku. Ciągłe odkrywanie swoich możliwości prowadzi w efekcie do dalszego rozwoju duchowego i intelektualnego. Twórczość i talent wielu malarzy zyskały uznanie w świecie, pomimo że byli amatorami — genialnymi amatorami.